

Roman Łyczywek

Wojna i lata powojenne

Palestra 37/11(431), 106-107

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zdecydowanie krytyczne. Z marszałkiem Adamem Ponińskim zetknął się osobiście i o jego zdradzie pisze z absolutnym potępieniem.

Prawie typową postacią palestranta tego okresu był Konrad Badowski. Tenże Badowski przyjechał kiedyś, już pijany ale głodny, do domu Koźmiana, prosząc o zrazy i kaszę. „Nim je przyrządzono, wypił trzy butelki porteru, potem zjadłszy spory półmisek zrazów i kaszy i dwa kapłony, wypił cztery butelki wina i wyjechał”.

Między prawnikami istniała jaskrawa zapalczliwość. Koźmian opisuje kil-

ka dni trwający spór, połączony z bijatykami dwóch młodych prawników, a i sam Koźmian obejmował stanowisko eputata po awanturze (w kościele) z przeciwnikami z partii Sapiehy, chociaż wybór Koźmiana na stanowisko był najzupełniej prawidłowy.

Po zawarciu małżeństwa zamieszkał Koźmian w zasadzie na wsi i obracał się w najbliższym sobie towarzystwie zamieszkałych ziemian.

Zachował jednak pełne zainteresowanie sprawami publicznymi i w pamiętnikach zajmuje w tej kwestii wyraźne stanowisko.



Wojna i lata powojenne

Dawny dziekan Izby Lubelskiej opublikował w roku 1970 interesujący pamiętnik, całkowicie poświęcony praktyce adwokata karnisty pt. *Tajemnica Kawiarni „U aktorów”*. Z notatnika obrońcy.

Materiał zebrany w pamiętniku jest wiernym przedstawieniem pewnej liczby procesów, toczących się w ciągu kilku lat powojennych, a dotyczących spraw, które przeważnie miały swe korzenie w okresie wojny.

Tak, jak to bywa w życiu adwokata, niektóre z tych procesów kończyły się nieoczekiwanym sukcesem, inne natomiast wyrokami śmierci, chociaż i w odniesieniu do tych obrońca snuł rozważania, tłumaczące po części oskarżonych i z punktu widzenia ludzkiego może częściowo ich usprawiedliwiające.

Autor, doświadczony obrońca, daje w tych poglądowych sprawach wyraźnie odczuwalną naukę, że obrońca nigdy nie może łatwo oceniać sprawy jako beznadziejnej.

Jednym z oskarżonych, których broił mecenas Bielski, był młody człowiek, przeciwko któremu zgromadzone, jak się wydawało, całkowicie pewny materiał obciążający, wskazujący na to, że oskarżony w latach wojny współpracował z Niemcami i denuncjował młodych ludzi, w tym i swoich kolegów szkolnych. Oskarżenia te oparte były częściowo na błędach popełnianych przez świadków, częściowo na fałszywych lub co najmniej lekkomyślnych pomówieniach.

Obrońcy udało się, dzięki żmudnej analizie materiałów, obalić wszystkie te zarzuty. Okazało się, że oskarżony zna-

laż się w dyspozycji Niemców przypadkowo, wskutek dobrej znajomości języka niemieckiego, później zaś został skazany przez niemiecki Sondergericht. W konsekwencji oskarżony znalazł się w polskiej partyzantce, gdzie wyróżniał się odwagą.

Potwierdził to lokalny kierownik wywiadu konspiracyjnego. Nie udało się obrońcy przedstawić dowodu będącego w dyspozycji „Oskara”, szefa kontrwywiadu Komendy Głównej AK, który w tym czasie był głęboko zakonspirowany lub już siedział w więzieniu UB za „współpracę z Niemcami”. Mecenasa Bielski nie wiedział, że „Oskar” był również adwokatem. Cała działalność oskarżonego rozpoczęła się w Lublinie w kawiarni „U aktorów”, gdzie na rzecz naszego kontrwywiadu oskarżony nawiązywał kontakty z Niemcami.

Wyrok uniewinniający był w tej sprawie niepodważalny.

Pamiętnik lekko zaznacza i wojenne, i powojenne napięte czasem sytuacje między AK i AL, ale nie miało to szczególnego wpływu na przebieg omawianych przez mecenasa Bielskiego spraw.

Interesujące są wrażenia, jakie pamiętnikarz odniósł, gdy za radą swego poprzedniego patrona, uczestniczył przy wykonaniu kary śmierci.

Wyczerpujące rozmowy, jakie przeprowadzał adwokat Bielski w więzieniach (przepraszam – zakładach karnych), nasunęły mu jakże trafne spostrzeżenie, że „ustroje się zmieniają, władza się zmienia, lecz procedura więzienna pozostaje jednakowa”. Po wstępnych manipulacjach: „Czasem czeka się krótko, czasem bardzo długo. W końcu służba więzienna przyprowadza delikwenta i, obrzuciwszy cię podejrzliwym spojrzeniem, zostawia z nim sam na sam”.

Odmienny charakter ma ostatni rozdział pamiętnika. Autor na trenie Kraśnika poznał inż. Jerzego Biłobrana, narodowości ukraińskiej, z zawodu inżyniera rolnika. Inż. Biłobran był człowiekiem interesującym i pod wieloma względami imponującym. Jakież jednak było zdziwienie mecenasa Bielskiego, gdy odwiedzając prokuraturę zaraz po wojnie, został tam przyjęty przez inż. Biłobrana, tyle że inż. Biłobran nosił już teraz nazwisko Jerzy Sawicki i wkrótce został polskim oskarżycielem w sprawach norymberskich i profesorem prawa karnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Pamiętnik mecenasa Bielskiego może wnieść sporo do wiedzy młodego adwokata.

Roman Łyczewek